


KRYSZTOF KRÓL
redaktor wydania

Znów pielgrzymujemy. Do Częstochowy wyruszyła już Piesza Pielgrzymka Duszpasterstwa Rolników z Klenicy. Niedługo wyjdzie jubileuszowa XXV Piesza Pielgrzymka Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej na Jasną Górę. „Každy chce dojść. Dla ojca pijaka, dla chorej żony, dla dzieci, dla siebie” – czytamy na str. IV i V. Každy ma jakąś intencję. Ale co zrobić, jeśli czas lub zdrowie nie pozwalają na wędrowkę? Można pielgrzymować duchowo i podać intencję w najbliższej parafii, z której wychodzi grupa pielgrzymów. ■

ZA TYDZIEŃ

- Z wizytą w ARCHIWUM DIECEZJALNYM
- Parafia pw. ŚWIĘTEGO DUCHA W ŚLUBICACH

Jubileusz 750-lecia Gorzowa Wielkopolskiego

Mosty nie tylko przez rzekę

Biskupi trzech wyznań przewodniczyli 1 lipca w katedrze nabożeństwu ekumenicznemu. Był to jeden z głównych punktów bogatego programu jubileuszowych obchodów.

Trzej hierarchowie: bp Adam Dyczkowski, abp Jeremiasz z Kościoła prawosławnego i bp Ryszard Bogusz z Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich skupionych w gorzowskim oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej modlili się o jedność Kościoła, pokój na świecie i błogosławieństwo dla Gorzowa. Obecny był też superintendent Kościoła ewangelicko-augsburskiego z Frankfurtu n. Odrą, pastor Christoph Bruckhoff.

Biskup A. Dyczkowski w powitaniu odczytał fragment aktu fundacyjnego z 2 lipca 1257 r., w którym margrabia brandenburski Jan I upoważnił Albrechta de Luge do założenia mia-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

sta Landsberg Nowy. Bp A. Dyczkowski przypomniał też ekumeniczne wysiłki Jana Pawła II i zaprosił do modlitwy.

Abp Jeremiasz, prawosławny biskup szczeciński i wrocławski oraz przewodniczący PRE, mówił o biblijnej wizji miasta, życząc, aby Gorzów promieniował światłością niebiańskiego Jeruzalem.

Bp Ryszard Bogusz z Wrocławia zwrócił uwagę na gorzowski kościół Mariacki, pierwszą budowlę miasta, który od 1537 roku, przez ponad czterysta lat

Po liturgii bp A. Dyczkowski poświęcił wyremontowany Most Staromiejski, po którym przeszły tłumy Gorzowian

służył ewangelikom, a dziś jest rzymskokatolicką katedrą. Mówił też o pojednaniu między Polakami, Niemcami i różnymi wyznaniem, które istnieją w Gorzowie.

W liturgii uczestniczyli też przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich z prezydentem Gorzowa Tadeuszem Jędrzejczakiem. Wspólnie modlili się parlamentarzyści lubuscy, mieszkańcy dawnego Landsbergu i goście z miast partnerskich.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

70. OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW



BPIG / MAREK KĘPIŃSKI

Około 10 tys. pedagogów, w tym 300 z naszej diecezji, wzięło udział w pielgrzymce na Jasną Górę. Uczestniczył w niej też biskup Edward Dajczak, delegat KEP ds. Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli. Dotychczasowy biskup pomocniczy obejmie wkrótce diecezję koszalińsko-kołobrzeską. – Oznacza to tylko wzmocnienie struktury KDN – mówi ks. Eugeniusz Jankiewicz (na zdjęciu z prawej), asystent Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Warsztaty w Drodze”. Zasłużonym pedagogom w imieniu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski wręczył były premier Jan Olszewski. ■

Program „Na tropach piętniczych śladów nauczycieli” prowadził Janusz Zakrzewski, aktor Teatru Polskiego w Warszawie

Harnaś pod Czwórką



JOLANTA SASIADEK

WROCŁAW. Biskup Adam Dyczkowski obchodził swój złoty jubileusz także w mieście, gdzie pół wieku temu z rąk bp. Bolesława Kominka otrzymał święcenia kapłańskie i gdzie duszpasterzował prawie 30 lat. 29 czerwca w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła przewodniczył Mszy św. dziękczynnej. Przy ołtarzu razem z Jubilatem (na zdjęciu) stanęli księża współpracownicy z lat pracy we wrocławskiej parafii katedralnej, seminarium du-

chownym i w duszpasterstwie akademickim zwanym Czwórką. Na jubileusz przybyli wychowankowie „Czwórki”, w której Jubilat, wraz z legendarnym „Wujkiem”, ks. Aleksandrem Zienkiewiczem, był duszpasterzem w latach 1965–1978. To tam zyskał przydomek „Harnaś”. W pamięci studentów zapisał się jako wspaniały przewodnik po szlakach Tatr, Pienin i Beskidów. Po liturgii „czwórkowicze” obsypali swego „Harnasia” płatkami róż, które utworzyły dywan.

Muzyka dla Boga

GUBIN. Kurs Dawid w domu Wspólnoty św. Tymoteusza zgromadził od 24 do 28 czerwca około 30 osób z całej Polski. – Chcemy tu kształtować chrześcijańskich muzyków, którzy mają wykorzystywać swoje talenty, by pokazywać innym Boga – tłumaczy Daniel Kondzielewski, członek wspólnoty i uczestnik kursu. W kursie uczestniczyły osoby, które śpiewają lub grają na różnych instrumentach. – Od jakiegoś czasu śpiewałam w kościele. Teraz wiem, że mój talent to dar od Boga i powinnam nim służyć właśnie Jemu – mówi Anna Okręglicka,



GRZEGORZ HELKA

uczestniczka kursu. Kurs zakończył się koncertem wszystkich uczestników w Czarnowicach (na zdjęciu). Organizatorem spotkania było Stowarzyszenie w Służbie Nowej Ewangelizacji „Wspólnota św. Tymoteusza”.

Joannici dla miasta



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

SŁOŃSK. Zakon Joannitów Prowincji Brandenburskiej współorganizował koncert na rzecz odnowienia miejscowego XV-wiecznego kościoła pw. MB Częstochowskiej. 30 czerwca zaśpiewały tu Maria Zygmaniak-Lesiak i Małgorzata Lesiak, sopranistki z Wrocławia a zagraли: na oboju ks. Jan Bagiński i na gitarze jazzowej Łukasz Kokoszko (na zdjęciu). Publiczność dopisała.

Noc w kościele

GUBEN. Mieszkańcy Guben i Gubina wzięli udział w dwunastogodzinnej „Nocy kościelnej”, która 29 czerwca odbyła się pod hasłem „Drogi bez celu?”. Spotkanie rozpoczęło się imprezą dla dzieci w kościele klasztornym, należącym do parafii ewangelickiej. Maluchy obejrzały przedstawienie lalkowe, wzięły udział w konkursach i śpiewały piosenki. Na przykościelnym placu zjadły podwieczorek. Wieczorem musicalem „Mose”

(Mojżesz) rozpoczęły się „Drogi dla dorosłych”. Do późnej nocy trwały tańce, medytacje i wspólna kolacja uczestników. – Naszą ideą jest, by w ciągu tych kilkunastu godzin otwartych drzwi kościoła przyciągnąć do niego jak najwięcej osób, zwłaszcza tych, którzy rzadko tam zagląda- ją – tłumaczy Madlen Bursch. To już piąta „Noc kościelna”, której organizatorami są parafia ewangelicka i Ekumeniczny Konwent w Guben.

Po światło dla życia



ADAM WOJTYŃSKI

OAZA. Bagaże już spakowane, teraz pozostało tylko wsiąść do właściwego pociągu i po niespełna jedenastogodzinnej podróży młodzi ludzie (na zdjęciu) znajdą się w Tylmanowej k. Krościenka na upragnionych wakacjach. Zdecydowali się wyjechać na kilkunastodniowe rekolekcje. – Miałam okazjęjechać nad morze, ale wybrałam

w tym samym czasie oazę. – mówi Karolina Kowalewska z Bytnicy. – Chcę tam bardziej zbliżyć się do Boga, lepiej Go poznać i przede wszystkim pogłębić swoją wiarę – tłumaczy. W tym roku tylko w rekolekcjach organizowanych przez Ruch Światło–Życie weźmie udział kilkaset osób z naszej diecezji.

Weekend z gitarą

MIĘDZYRZECZ–PSZCZEW. Lubuski Weekend Gitarowy odbył się już po raz szósty. Koncerty zorganizowano w auli Państwowej Szkoły Muzycznej i kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu oraz w pszczewskim muzeum „Dom Szewca”. Podczas trzydniowej uczyty muzycznej w miniony weekend publiczność mogła usłyszeć utwory klasyczne, jazzowe i flamenco w wykonaniu uczniów i absolwentów szkoły muzycznej. – Chcemy propagować gitarę wśród lokalnej społeczności.



KRZYSZTOF KRÓL

W Międzyrzeczu zagraли Grzegorz i Andrzej Krawcowie. Braterski duet istnieje od jedenastu lat

Ten instrument w Polsce musi stale się przebijać, wśród innych, takich skrzypce czy fortepian – tłumaczy Zdzisław Musiał, współorganizator.

Diecezjalne Kluby Seniora kończą rok zajęć z cyklu „Aktywna Jesień”

Chińskie grzybki u seniorów

Na spotkaniu Klubu Seniora przy parafii pw. MB Częstochowskiej w Zielonej Górze pałeczkami raczono się chińską sałatką.

Ostatnie przed wakacjami spotkanie w ramach programu „Aktywna Jesień” prowadziła 27 czerwca Beata Szozda, odpowiedzialna za zajęcia kulinarne. Tym razem kierowniczka stołówek Caritas zaproponowała seniorkom poznanie kuchni chińskiej. – Z potraw chińskich najbardziej znamy ryż. Niewiele z nas jednak wie, że kuchnia chińska jest bogata w dania mączne, takie jak makarony, kluski czy pierożki – wyjaśniała. Panie mogły pocwiczyć posługiwanie się pałeczkami. – Chińczycy na początku jedli rękoma, z czasem do dań gorących zaczęli używać pałeczek – tłumaczyła B. Szozda, jednocześnie instruując, jak trzymać pa-



MAGDALENA KOZIEL

łeczki, by uchwycić jedzenie. W czasie zajęć powstała chińska sałatka z makaronu ryżowego, grzybków muni i pieczonej piersi kurczaka. – Mimo że mamy sporo doświadczenie kulinarne, wciąż możemy na tych zaję-

Seniorki świetnie radziły sobie z pałeczkami

ciach dowiadywać się czegoś nowego – mówi Kazimiera Cieślak, wiceprezes parafialnego zespołu Caritas. Na zajęcia klubu przychodzi regularnie ponad dziesięć osób. W ciągu roku klubowicze uczestniczyli w zajęciach z die-

tetykiem, rehabilitantem, psychologiem i plastykiem. – Zajęcia tematyczne już się kończą, ale w wakacje nadal będziemy się regularnie spotykać, by nasi seniorzy mogli mile spędzać czas – zapewnia K. Cieślak.

Diecezjalna Caritas od października ub.r. realizuje swój autorski program dla osób starszych „Aktywna Jesień”. Dzięki projektowi w klubach seniora działających przy parafialnych zespołach Caritas odbywają się m.in. zajęcia z obsługi komputera, zajęcia muzyczne czy spotkania z diabetologiem. Spotkania współfinansowane są ze środków rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. – Dostaliśmy już dofinansowanie na krok trzeci. Z jego realizacją ruszamy po wakacjach – zapowiada Agata Obszańska, diecezjalny koordynator projektu.

MAGDALENA KOZIEL

Integracyjne warsztaty rzeźbiarsko-plastyczne

Palce dla Maryi

Młodzi twórcy szkolili się pod okiem miejscowych artystów dzięki inicjatywie Żarskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

W budynku przy ul. Chrobrego od dziesięciu lat zimą i latem działa świetlica. Od czterech lat odbywają się tu integracyjne warsztaty rzeźbiarsko-plastyczne. Uczestnikami zajęć są uczniowie szkoły specjalnej oraz żarskich podstawówek i gimnazjów. Ostatnio mogli tu nie tylko bawić się i zjeść smaczny posiłek, ale także doskonalić umiejętności malarskie oraz zdobywać pierwsze rzeźbiarskie szlify. – W trakcie warsztatów spotykaliśmy się z żarskimi malarzami, rysownikami i rzeźbiarzami: Bolesławem Strojkiem, Ryszardem Tomczakiem, Andrzejem Kmiecikiem. Były też zabawy, tańce i wycieczki – tłumaczy

opiekunka Mirosława Świerk. Nad dwudziestopięciuosobową grupą czuwają wykwalifikowani opiekunowie i wolontariusze. Zajęcia odbyły się bezpłatnie, dzięki dofinansowaniu starostwa powiatowego, urzędu miasta i sponsorów.

Młodzi adepci rzeźbiarstwa nie tylko próbowali rzeźbić w koźle, ale dokończyli tak-

Młodzi rzeźbiarze nie chcieli zepsuć figur i bali się pierwszych uderzeń dłuta, ale z każdą minutą byli coraz odważniejsi

że figury do szopki bożonarodzeniowej, wykonane podczas niedawnego pleneru przez zawodowych rzeźbiarzy. – Zadaniem dzieci było uzupełnienie pewnych niedociągnięć, które specjalnie zostawiliśmy. Trzeba coś doszlifować czy uzupełnić drobne braki. Najtrudniejszym zadaniem było wykonanie obrysu palców Ma-

ryi. Dłonie wykonali rzeźbiarze, reszta należy do dzieci – tłumaczy Piotr Jankowiak, przewodniczący oddziału „Civitas Christiana”.

Jak zapewniają opiekunowie, między ich podopiecznymi, zarówno niepełnosprawnymi, jak i zdrowymi, nie ma barier. – To po prostu przyjaciele – zapewnia M. Świerk. Młodzi uczestnicy też byli zadowoleni. – Najbardziej podoba mi się tutaj atmosfera – mówi z uśmiechem niepełnosprawny Bartek. Tego samego zdania jest Marcelina. – W domu oglądałabym telewizję albo grała na komputerze. Tutaj twórczo spędzam czas. W przyszłości chciałabym być wolontariuszem na takich warsztatach i pomagać osobom niepełnosprawnym – deklaruje. Kolejne warsztaty od 10 do 28 lipca.

KRZYSZTOF KRÓL



KRZYSZTOF KRÓL

Dziś nasza piesza
pielgrzymka to rzeka
z wieloma dopływami.
Jej główne źródło
wytrysnęło niemal
ćwierć wieku temu
w Gorzowie

tekst i zdjęcia
KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK

Zaczął się od ks. Witolda Andrzejewskiego i pielgrzymki warszawskiej. – To był rok 1970. Poproszono mnie o zorganizowanie grupy chroniącej pielgrzymów przed bandami nasyłanymi przez bezpiekę. Poszedłem tylko z powodów polityczno-społecznych. Pielgrzymka wydawała mi się XIX-wieczną formą pobożności dla starszych ludzi. Szybko zrozumiałem, że się myliłem. Obiecałem Matce Bożej, że dopóki starczy sił, będę wędrował na Jasną Górę. Tak było przez 20 lat – opowiada.

W roku 1982 w warszawskiej szło już 60 tysięcy ludzi. W tym tłumie narodził się pomysł, aby pójść z diecezji samodzielnie. Organizacją zajęło się duszpasterstwo akademickie skupione właśnie wokół ks. Andrzejewskiego. Wytyczono trasę, obliczono kilometry, zorganizowano kwatermistrzostwo, kuchnię, służby medyczne i liturgiczne. – Wszystko było znacznie trudniejsze niż dziś, ale miało swój urok – mówi Jan Palejczyk, wtedy student, dziś inżynier i alpinista. Pierwszą pielgrzymkę ogłądał od organizacyjnej kuchni. Takich jak on było wielu. Tworzyli tzw. bazę.

Z bolszewikiem trzeba ostro

W 1983 r. z Gorzowa wyruszyło niemal trzy tysiące pielgrzymów z wielu miast diecezji. Wyjątkiem był Głogów.

Tysiące kilometrów



Stamtąd już od dwóch lat szła pielgrzymka na Jasną Górę. – W 1981 roku było nas 56. Rok później już dziesięć razy tyle. Scalenie tych dwóch pielgrzymek byłoby za trudne – mówi ks. Eugeniusz Jankiewicz, twórca pielgrzymki głogowskiej. Do dziś pielgrzymi z Głogowa i południa diecezji idą własną trasą. Z Gorzowem i Zieloną Górą łączą się w Częstochowie. W tym roku ks. Leszek Okpisz poprowadzi siedem grup.

– Moja babcia mówiła: pamiętaj, Wituniu, jak bolszewik nie dostanie po mordzie, to niczego nie zrozumie, dlatego nie pytaliśmy władz o zgodę tylko ich zawiadomiliśmy – wspomina ks. Andrzejewski. Gorzowscy pielgrzymi szli w kolorowych grupach. Biało-czerwonej, brązowej, biało-zielonej, amarantowej, zielonej, biało-niebieskiej. To do dziś znane pielgrzymkowe „marki”. J. Palejczyk pamięta tamten klimat. Było religijnie i patriotycznie. – Wykłady na trasie prowadzili działacze opozycji – mówi. – Konferencje głosili też księ-

Grupa srebrna ze Strzelca Krajeńskich debiutowała rok temu

za przewodnicy. Miały być naprawdę dobre. – Raz oszukałem księży – przyznaje się ks. Andrzejewski. – Powiedziałem, że bp Płuta chce mieć wszystkie konferencje na piśmie. Karnie je przygotowali. Potem tłumaczyłem się biskupowi z tego fortelu. A on na to: „Andrzejewski, mądrze zrobiłeś... Ale nie wymagaj ode mnie, że bym to czytał” – śmieje się ks. Witold.

Opatrzność na kłopoty

Po dziesięciu latach ks. Witold przekazał pielgrzymkę swemu wychowankowi. Ks. Zbigniew Samociak, dziś proboszcz katedry, prowadził ją przez kolejne osiem lat. W tym czasie pielgrzymka się zmieniała. Uczestniczyło w niej coraz więcej nastolatków. – Po kilkuletniej przerwie byłem na XV pielgrzymce. To był już zupełnie inny świat. W tym roku też się wybieram. Chcę zobaczyć, na ile się zmieniłem i jakie jest to nowe pokolenie pielgrzymów – mówi J. Palejczyk.

Pamiętny był rok wielkiej powodzi: 1997. – Zamiast iść pieszo, pojechaliśmy autokarami. Spotkaliśmy się przed Częstochową, na Górcie Przeprośnej, i stamtąd poszliśmy na Jasną Górę – wspomina ks. Samociak. Była tam też grupa Rumunów, po części polskiego pochodzenia, którzy przyjechali specjalnie na pielgrzymkę. Wystarczyło im kilkanaście kilometrów marszu i leżenie krzyżem przed jasnogórskim szczytem. – Byliśmy potem w Radiu Jasna Góra. Wzruszenie odbierało im mowę. Audycję kilka razy ratowały słowa: A teraz posłuchajmy muzyki – opowiada ks. Zbigniew.

W 2001 roku pielgrzymką kierował już ks. Andrzej Kołodziejczyk. – Przed wyjściem skompletowaliśmy potrzebne lekarstwa i kupiliśmy zestawy do reanimacji. To był strzał w dziesiątkę – opowiada. Ten rok był fatalny. Upał spowodował mnóstwo omdleń i jeden zawał. Pielgrzymów kąsały szerszenie. Wycieńczonej odchudzeniem pątniczce trzeba było podać adrenalinę, aby jej serce nie zatrzymało się na zawsze. Do tego zdarzył się wypadek samo-

na Jasną Górę diecezji zielonogórsko-gorzowskiej

metrów i jeden cel

chodowy. U pięciorga pątników stwierdzono wstrząśnienie mózgu. – Dwadzieścia razy otarliśmy się o śmierć. Ale Pan Bóg czuwał i zawsze znalazł się ktoś umiejący udzielić pomocy – wspomina pechowy kierownik, który sam ostatniego dnia dostał silnego ataku alergii i musiał opuścić pielgrzymów.

Od sześciu lat pielgrzymkę prowadzi ks. Andrzej Tomys, dziś proboszcz gorzowskiej parafii pw. Najświętszego Zbawiciela. W tym roku pójdą z nim cztery grupy z Gorzowa. Po drodze dołączą pielgrzymi z Kostrzyna, Strzelec Krajeńskich, Rzepina, Międzyrzecza i Świebodzina. – Mówią, że czas pielgrzymek się kończy. Wielu dawnych pielgrzymów obecnie pracuje w czasie wakacji. Ale z drugiej strony proszę pokazać inną sytuację, gdzie dwa tysiące ludzi jest na rekolekcjach – zauważa ks. Tomys.

Trzy słowa

Ogromna część pielgrzymów to nowicjusze.

Pielgrzymi tworzą kolorowe wspólnoty

Z czasem zaczynają mieć kłopoty, na przykład z urlopem. Tylko najwięksi zapaleńcy zrobią wszystko, żeby pójść. Robert Sołtys szedł już ponad 20 razy. Jest porządkowym. Na pielgrzymce, pięć lat temu, poznał swą żonę Barbarę, kierowniczkę trasy. Ślub i wesele też mieli na pielgrzymce. – W grupach potrzebni są księża. Bez nich zapał świeckich będzie zmarnowany – mówi. Poza tym nie ma większych problemów, chyba że księża wysyłają kandydatów do bierzmowania na obowiązkową pielgrzymkę. – Młodzi stawiają wymagania. Często uczymy ich trzech słów: proszę, dziękuję, przepraszam. Jakby poszli na warszawską za dawnych czasów, zrozumieliby, co znaczy pielgrzymka. Dziś to są trochę mniej wygodne wczasy – mówi ks. Wojciech Krajenta, proboszcz z Kowalowa, od piętnastu lat kwatermistrz pielgrzymki.

Pielgrzymów na nocleg często przyjmują szkoły. Tak jest w Racocie. Dyrektor tamtejszego Gimnazjum im. Olimpijczyków Polskich, a dziś

poseł na Sejm RP, Wojciech Ziemiński studiował na gorzowskiej AWF. Pamięta Duszpasterstwo Akademickie u ks. W. Andrzejewskiego. Od kilku lat sam pielgrzymuje. – W tym roku w Racocie odbędzie się jubileuszowy wieczór wspomnień i dołączy grupa „olimpijska” – mówi.

Pod Częstochową dołączą, oprócz głogowskich, grupy zielonogórskie, które zaczęły przecierać własny szlak w 1991 r. Od sześciu lat idą osobno. To wygodne rozwiązanie. Mniej pielgrzymów łatwiej znajdzie nocleg. Ale czy za cenę wygody nie gubi się jedności? – Warszawska też nie szła na raz. Poza tym mamy wspólną Mszę w Dankowie, no i wchodzimy razem na Jasną Górę – tłumaczy ks. Krzysztof Kocz, który prowadzi grupy z Zielonej Góry, Gubina, Krosna Odrzańskiego i Sulechowa.

Pokolenie Jasna Góra

Dziesiątki tysięcy ludzi przemierzyło już pielgrzymkowy szlak. Dla ks. Andrzejewskiego te rekolekcje w drodze

mają dwa wyjątkowe elementy: wspólnotę i cierpienie. – Jak jesteś zmęczony, nie masz siły udawać, musisz ujawnić, kim jesteś – przekonuje. Najpiękniejsze są proste sprawy. – W roku 1986 r. bez przerwy padało. Któregoś dnia przyszły do mnie jakieś siostry z placzem, że nie mają już żadnej suchej skarpetki. Poprzednio na kwaterze wysuszyłem swoje. Oddałem im je. Pomogły tym paniom w kryzysie. Poszły dalej i osiągnęły cel – opowiada ks. Samociak.

Każdy chce dojść. Dla ojca pijaka, dla chorej żony, dla dzieci, dla siebie. Zielonogórzanka Danuta Kulczyk idzie z wdzięczności. Czterdzieści lat temu jej córka cierpiała na zapalenie stawów. Nie chodziła. Gdy miała siedem lat, mama zabrała ją do Częstochowy. Zostawiła dziewczynkę pod opieką urszulanek. Na Jasną Górę poszła sama. Matka do Matki. – Kiedy wróciłam, moje dziecko stało w drzwiach wołało: Mamusiu, mogę chodzić! – opowiada pani Danuta. Choroba nie wróciła już nigdy. Ale one do kaplicy Cudownego Obrazu wracają ciągle. Gdy narodziła się pielgrzymka, matka, córka, a teraz i wnuczka chodzą tam pieszo.

WYRUSZ W DROGĘ

Informacje o pielgrzymce w Internecie i w parafiach:

- Gorzów Wlkp. – 31 lipca www.pielgrzymka.gorzow.com.pl
- Zielona Góra – 2 sierpnia www.pielgrzymkazg.pl
- Głogów – 2 sierpnia www.malach.pl
- Jasna Góra – 12 sierpnia





Z „Gościem” na szlak

Kapliczki, szewc i pszczoły



KRZYSZTOF KRÓL



Przy odrobinie szczęścia spotkamy czaplę siwą, bobra lub wydrę. Wyjątkowe piękno przyrody można podziwiać w Pszczewskim Parku Krajobrazowym.

Rybojady k. Trzciela z wieżą widokową miały być początkiem mojej trasy. Chciałem z wysokości podziwiać okoliczne widoki, ale okazało się, że wieży już nie ma. Nie zniechęcając się, wziąłem mapę i zmieniłem pierwotne plany.

Wjeżdżam do Trzciela. Dzięki mieszkańcom trafiam na stary, zaniedbany żydowski cmentarz przy drodze do Jabłonki. Oglądam stare macewy, żydowskie płyty nagrobne, a potem wracam do centrum miasta. Zatrzymuję się przy neogotyckim kościele pw. św. Wojciecha. Wstępuję na chwilę modlitwy.

W drodze do Pszczewa, z każdym kilometrem zaczynam coraz bardziej żałować, że przyjechałem tu na czterech, a nie na dwóch kółkach. Kawalek za Rybojadami zatrzymuję samochód tuż za małym mostem. W dole płynie rzeka Obra. Wyśmienite miejsce na wyprawy kajakowe. Wody tu nie brakuje, dookoła jest kilka jezior. Jadę dalej. Po drodze mijam przydrożne kapliczki i ostatecznie trafiam do miasta. Z daleka, na niewielkim wzniesieniu, widać pszczewski kościół pw. św. Marii Mag-

Kościół w Pszczewie został ufundowany w 1650 r. Starszą o ponad dwieście lat drewnianą świątynię strawił ogień



Powyżej z lewej: **Pszczew. Tadeusz Bryszkowski prowadzi pszczelarski skansen**

Powyżej z prawej: **Obra to doskonała rzeka dla kajakarzy**

Obok: **Trzciel. Cmentarz żydowski. Najstarsza macewa pochodzi z drugiej połowy XVIII w.**

daleny. Rzetelną informację na temat miejskich atrakcji turystycznych otrzymuję na starym rynku w muzeum o nazwie „Dom Szewca”, mieszczącym się w zabytkowym drewnianym domu z XVII w. Znaczna część ekspozycji odzwierciedla klimat sklepu i warsztatu szewskiego Feliksa Paździorka, ostatniego właściciela domu. Na koniec odwiedzam skansen pszczelarski. Oglądam stare kłody, barcie i ule. Słucham opowieści pszczelarza z dziada pradiada. Aż żał wracać do Zielonej Góry.

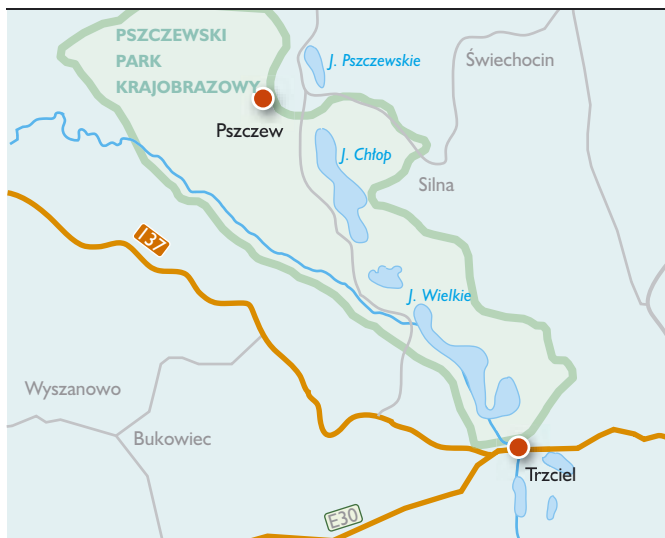
KRZYSZTOF KRÓL



POZNAĆ I OPOWIEDZIEĆ

Nasz region odwiedza coraz mniej turystów. A przecież to prawdziwa, choć niedoceniana, perła przyrody, historii i kultury. W czasie wakacji zapraszamy naszych Czytelników do wspólnych wypraw w kolejne, przez wielu ciągle nieodkryte zakątki naszej diecezji. O tym, co zobaczyliśmy, opowiadamy innym.

Trasa Trzciel–Pszczew



INFOGRAFIKA JACEK BEKMAN

Diecezja 4 tysiące metrów nad poziomem morza

Tam, gdzie rodzi się światło

Z bp. Krzysztofem Białasikiem, biskupem diecezji Oruro w Boliwii, rozmawia Krzysztof Król.

KRZYSZTOF KRÓL: – *To już 22 lata pracy w Boliwii. Czy jeszcze interesuje się Ksiądz Biskup sprawami Polski i naszej diecezji?*

KS. BP KRZYSZTOF BIAŁASIK: – Z tego powodu tu jestem. Moja rodzina parafia pw. Macierzyństwa NMP w Zbąszynku obchodzi swoje 50-lecie. Tu zostałem ochrzczony i byłem ministrantem. Tu zacząłem myśleć o kapłaństwie. Zawsze z wielką radością przyjeżdżam do ojczyzny, aby odpocząć, spotkać się z rodziną i księżmi. To moje korzenie.

Dlaczego został Ksiądz Biskup akurat werbistą?

– Chciałem wyjechać na misje. Początkowo myślałem o seminarium diecezjalnym w Paradyżu. Ale pewnego dnia dostałem adres Zgromadzenia Słowa Bożego. Nawiązałem korespondencję. Zapraszali mnie, zapraszali, aż wreszcie pojechałem i zostałem. Po święceniach wyjechałem do Paragwaju. Tam od razu poprosiłem o wyjazd do Boliwii. Pierwszym szokiem były temperatury. W Paragwaju przekraczała 40 stopni. W Boliwii, zaraz po moim przyjeździe, spadło dużo śniegu i było poniżej zera. W maju 1986 r. zostałem wikariuszem w parafii Laja na wysokości 4 tys. m n.p.m. Po miesiącu, z powodu choroby hiszpańskiego werbisty, zostałem sam w parafii, gdzie pracowałem 13 lat jako proboszcz i misjonarz.

Pogoda i temperatura to jedyne niespodzianki?

– Było ich mnóstwo. Nie znałem kultury i zwyczajów tamtejszej ludności. Bardzo pomogła mi miejscowa młodzież przychodząca do kościoła. Wszystkiego uczyłem się od zera. Na przykład, tam



JOZEF WOJNY

Ks. bp Krzysztof Łukasik pracuje w Boliwii od 22 lat

jest zupełnie inny niż w Polsce styl przyjmowania gości. Indianie Aymara to ludzie nieufni. Muszą przekonać się do danej osoby, aby wpuścić ją do domu. Nieznajomych, a nawet dalszą rodzinę, przyjmują na zewnątrz. Mnie zaprosili dopiero po kilku latach. Pierwszym obowiązkiem misjonarza jest po prostu słuchanie. Trzeba poznać ich kulturę, zwyczaje, sposób bycia, zachowania, jedzenia i uczestnictwa w liturgii.

Czy podejście do wiary także jest inne?

– Boliwia to kraj wielonarodowościowy, wielokulturowy i wielojęzyczny. Blisko 80 proc. mieszkańców to katolicy, ale występuje tu bardzo wielki synkryzm. Tradycja katolicka miesza się z dawnymi wierzeniami Indian. Przykładem są uroczystości odpustowe. Ludzie ubierają się w bardzo bogate stroje i tańczą dla Matki Bożej lub dla patrona danej wioski. Wtedy sprzedaje się także miniatuarki samochodów



KS. TOMASZ SZYSZKA

czy domów, w zależności od tego, co dana osoba chce, aby w przyszłym roku się jej spełniło za przyczyną patrona. Kto chce kupić samochód, kupuje najpierw miniatuarkę, a potem idzie do księdza, żeby ją poświęcić.

Można pogodzić zwyczaje andyjskie i katolickie?

– Tu mieszają się ich wierzenia z wiarą chrześcijańską, ale wszystko ma swoje wytłumaczenie. Najbardziej widoczne jest to w Oruro, sanktuarium maryjnym, położonym w miejscu dawnej kopalni. Pod kościołem znajduje się stary szyb górniczy. Ludzie, a szczególnie górnicy, przychodzą pod figurkę właściciela kopalni Tio i składają mu w ofierze papierosy, alkohol, liście koki, a potem idą prosić o błogosławieństwo do Matki Bożej. Tio uważany jest przez mieszkańców Oruro za właściciela podziemi (diabła), któremu należy złożyć ofiarę, by później móc wydobywać złoża mineralne. W ten sposób wchodzi się w dobry układ z siłami podziemnymi, a później prosi się

Boliwijczycy są biedni, ale bardzo religijni

o opiekę Matkę Bożą ze Sztolni (Virgen del Socavón). Jest jeszcze wiele innych przykładów z życia Indian Aymara, gdzie synkryzm jest wyeks-

ponowany w sposób szczególny. Innym przykładem są obrzędy religijne kapłanów andyjskich, tzw. yatiris, którzy, przeprowadzając własne obrzędy, używają symboli i modlitw chrześcijańskich. Przez mocno rozwinięty synkryzm praca ewangelizacyjna jest dość skomplikowana.

Jaka jest diecezja Oruro?

– Leży na wysokości 3800 m n.p.m. Nie ma terenów niższych. Na obszarze 54 tys. kilometrów kwadratowych mieszka pół miliona ludzi. Pracuje tam tylko 23 kapłanów. Ludzie są biedni (Aymaras, Quechuas, Urus i Chipayas), ale bardzo religijni. Bardzo szanują Matkę Bożą. Ludność boliwijska jednoczy się szczególnie w chwilach trudnych. Ostatnio socjalistyczna partia prezydenta Evo Moralesa wystąpiła z pomysłem zastąpienia uroczystości Bożego Ciała świętem słońca, czyli dniem „nowego roku Aymara”. Kiedy ludzie o tym usłyszeli, na przekór poszli tłumnie na procesję. Ryzyko ciągle istnieje, bo ta partia w Boliwii ma większość. Ale myślę, że Boliwijczycy nie pozwolą na zniesienie Bożego Ciała. Tym bardziej że już w zeszłym roku chcieli przeforsować zniesienie religii w szkołach. Mieszkańcy wyszli na ulice i do tego nie doszło. ■

W Boliwii katolicyzm miesza się z tradycyjnymi wierzeniami. Na zdjęciu posąg bożka Tio



PANORAMA PARAFII
 pw. Macierzyństwa NMP w Zbąszynku

Macierzyństwo od pół wieku

Macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny – takie wezwanie towarzyszy zbąszyneckiej wspólnotcie od pięćdziesięciu lat. To jedyny taki tytuł parafii w diecezji.

Zbąszynek. Pięćcioty-sięczne miasto na granicy Wielkopolski. Miejscowość powstała ponad 80 lat temu. Kiedyś nazywano ją miastem kolejarzy. Dziś jest ośrodkiem przemysłu drzewnego. Bezrobocie jest tu niskie. Miasto szybko się rozwija. Gmina współtworzy tzw. Region Kozła, który łączy siedem gmin o bogatej historii, folklorze i potencjale gospodarczo-turystycznym.

Jubileusz

Tutejsza parafia obchodziła 28 czerwca złote gody. Jej historię spisał Jerzy Ganecki. – Książka obejmuje także lata 1945–57, kiedy to Zbąszynek należał do parafii Kosieczyn, ale pro-

boszczowie rezydowali tutaj – mówi autor. W publikacji pomogli parafianie, przynosząc archiwalne zdjęcia. Jubileusz uświetniło też poświęcenie krzyża, który ufundowało jedyne w województwie Kurkowe Bractwo Strzeleckie. – Bractwa Kurkowe utożsamiają się z Kościołem i państwem. Krzyże w Zbąszynku i w Chlastawie, gdzie opiekujemy się kościołem, są znakiem naszego hołdu i przywiązania – mówi Jan Mazur, prezes bractwa i przewodniczący rady miejskiej. Także miasto włączyło się w organizację jubileuszu. – Na uroczystej sesji Rady Miejskiej podjęliśmy uchwałę – mówi Jan Mazurek, burmistrz Zbąszynka i prezes Akcji Katolickiej.

Rozśpiewani

Żywy Różaniec, Caritas, Oazy Rodzin i Dzieci Bożych, Ruch Rodzin Nazaretańskich, ponad 40 ministrantów, to tylko niektóre wspólnoty tej parafii. Działa tu też grupa Królowej Pokoju, która już dziewięć razy organizuje pielgrzymkę do Medjugorie. Jest także Apostolstwo Margerytka. Margerytki modlą się za kapłanów. Siedem osób modli się codziennie za jednego księdza do końca jego życia. Modlitwą obejmują 23 duszpasterzy, którzy stąd pochodzą, tu pracowali i pracują. Kwitnie kult ojca Pio. W kościele są nawet jego relikwie.



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Duszpasterze dbają o liturgię. Celebransi się nie spieszą, świecy się angażują, a liturgiczne paramenty i estetyka są najwyższej klasy. Na wysokim poziomie jest śpiew. Organy to królestwo Rafała Rzeszuty. – Ma największy repertuar ze wszystkich organistów, jakich znam w diecezji – ocenia wikariusz, ks. Mariusz Żurawicz, który sam dobrze zna tajniki organistowskiego fachu. Kapłan żałuje, że organy, choć wyremontowane, nie są kompletne, bo kiedyś rozkradziono część piszczałek.

Ale nie tylko organy tu brzmią. W niedzielę już przed Mszą św. dla dzieci śpiewa schola. – Najmłodszym pomaga związana z parafią młodzież – mówi opiekunka Marlena Kaczmarek. To przyszłość parafii.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. JERZY KORDIAK

Urodził się w 1959 r. we Wrocławiu. Święcenia przyjął w 1984 r. w Gorzowie Wlkp. Był wikariuszem w Zielonej Górze i Pile. Studiował w Rzymie. Przez kilka lat był ojcem duchownym w seminarium diecezjalnym w Paradyżu. Od 2001 roku jest proboszczem w Zbąszynku.

Kościół parafialny z 1929 r. Na dole: Wcześniej pracowało tu siedmiu proboszczów. Jeden z nich, ks. Józef Ferensowicz, pochowany jest na parafialnym dziedzińcu

ZDANIEM PROBOSZCZA

W latach 20. ubiegłego wieku kolej niemiecka zbudowała tu dwa kościoły. Większy, z dużą plebanią i zapleczem duszpastersko-kulturalnym dla luteranów, i mniejszy, dla stuosobowej społeczności katolickiej. Po wojnie katolicy poprotestanckiemu kościołowi nadali tytuł Macierzyństwa NMP. To nasz kościół parafialny. Świątynia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła jest kościołem filialnym. Mamy też zabytkową drewnianą świątynię w Chlastawie. Jesteśmy dumni z wezwania parafii. Macierzyństwo NMP przynosi owoce w postaci kilku powołań, szczególnie misyjnych. Jeden z naszych parafian, werbista, ks. Krzysztof Białasik, jest nawet biskupem w Boliwii. Na misje zgłaszają się też księża, którzy tu byli wikariuszami. Naszą siłą są ludzie, którzy się tu modlą i angażują. Świadczy o tym nasza książka intencji. Do końca roku wszystkie terminy niedzielnych Mszy są już zajęte. Doskonale układa się współpraca z władzami gminnymi, miejskimi i oświatowymi.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

- Zbąszynek: kościół parafialny: 18.30 (sobota), 7.00, 9.30, 11.00, 18.30; kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła: 8.15, 12.15.
- Chlastawa: 14.00

